

# GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p.  
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie  
od godziny 11—12.  
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte  
wolne od opłaty.

Telefony:  
REDAKCJI  
21—18  
ADMINISTRACJI  
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPO-  
ŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY  
Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA  
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:  
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-  
mu 4-80 — z dostawą 5-30. — Zamiejscowa  
miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 —  
Zagranicą 7- — P. K. O. Nr. 141.690

## Po Zjeździe Profesorów w Warszawie.

W ostatnich dniach pojawiła się w prasie naszej wiadomość o Zjeździe profesorów szkół akademickich, który odbył się w Warszawie.

Obradowało kilkudziesięciu przedstawicieli Wyższych Uczelni w Polsce pod przewodnictwem J. M. Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dra Michałowicza. Platformą, która połączyła wszystkich uczestników Zjazdu, było zgodne opowiedzenie się przy ideologii Marszałka Piłsudskiego; o celach i zadaniach Zjazdu mówi już dzisiaj wyraźnie jego zasadnicza idea owa rezolucja.

Liczba uczestników Zjazdu była narazie niepełna, gdyż wyjechali do Warszawy tylko niektórzy, jakby delegaci, a Zjazd obecny miał znaczenie przygotowawcze dla przyszłego, ogólnego, wielkiego Zjazdu.

Wiadomość o Zjeździe Profesorów Wyższych Uczelni wywołała naturalnie liczne komentarze w prasie opozycyjnej. Zaczęto najpierw (jak zwykle) opowiadać sobie na ucho i puszczać endecką pocztą pantoflową, a potem wypisywać w dziennikach, że Zjazd Warszawski zmierza do ograniczenia autonomii Szkół Akademickich w Polsce, że grupa profesorów Piłsudczyków, knuje jakieś „niegodne zamachy” przeciw swobodzie i niezależności własnych Uczelni i przeciw młodzieży akademickiej.

Naturalnie jedna brednia ścigała w tych relacjach i „ostrzeżeniach” drugą brednię. A ponieważ już poprzednio postarano się umiejętnie o puszczenie do prasy różnych pogłosek o „zamachach” na autonomię uniwersytecką, więc pole do ataków i agitacji — było nienajgorzej przygotowane.

Zapewne żalowano tylko, iż właśnie rozpoczęły się ferie akademickie, i że nie można było pchnąć znowu części młodzieży akademickiej do różnych awanturniczych występów.

Niestety sprawa niepokojenja i mącenia opinii publicznej nie przedstawia się już dzisiaj tak gładko i łatwo, jak jeszcze do niedawna. Większość ogromna naszego społeczeństwa, a wśród niego i duża część młodzieży polskiej, nie daje się już dzisiaj tak łatwo brać na pławy partyjnej agitacji i nieskomplikowanej, krzykliwej demagogii menterów.

Zjazd Warszawski odkrył śmiało swoje karty i powiedział, w jakim celu się zebrał i do czego zdąży.

Rezolucja Zjazdu jest zupełnie niedwuznaczna, a o powadze jego świadczą zarówno nazwiska uczestników, wybitnych przedstawicieli nauki polskiej, jako też bardzo poważne formy samego Zjazdu, uczestnictwo Mini-

strów i Wiceministrów, a przede wszystkim słowa Pana Prezydenta Mościckiego i przyjęcie na Zamku; wszakże Ignacy Mościcki jest chlubą nauki polskiej i jednym z najbardziej ideowych przewodników naszego życia akademickiego!

Do niedawna wyobrażała sobie narodowa demokracja i jej otwarci czy ciśni sprzymierzeńcy, że tylko im wolno wpływać decydująco na bieg życia Wyższych Uczelni w Polsce, że oni tylko posiadają przywilej „wychowywania młodzieży” i urabiania życia akademickiego. Ciężko to nad naszymi Szkołami Akademickimi przez długi szereg lat.

Obecnie upominają się o swoje prawa także ci, którzy myślą inaczej, niż endecja, ci, którzy nie uznają wywieszek i więzów partyjnych, a dla których kwestja ideału państwowego jest sprawą pierwszorzędną.

Rezolucja Zjazdu Warszawskiego oświadcza śmiało, że ci, co ją uchwalili, pragną szarmonizować ideał państwowy z wysokimi celami nauki i oświaty, że ich sumienie nauczycieli i wychowawców każe im realizować ideały wychowawcze w duchu polskich, państwowych i kulturalnych konwencji i kulturowych konwencji. Rozprószeni do niedawna i zmajoryzowani, pragną obecnie zor-

ganizować się w sposób najbardziej odpowiadający, nawiązać żywy kontakt między sobą i między Uczelniami różnych miast i ziem polskich; pragną ustalić wspólne dyrektywy i wytyczne w tej pracy nauczycielskiej i wychowawczej, którą uważają za świętą i najdroższy obowiązek wysokiego powołania.

Szkoły Akademickie w Polsce (tak, jak wszędzie na świecie) mają dwa wielkie cele: 1) uprawianie nauki czystej i 2) wychowywanie, przygotowywanie do przyszłych zawodów młodych pokoleń narodu.

Pierwszy cel jest niezależny od wszelkich spraw i wypadków bieżących, bo nauka, wiedza, od nikogo i niczego uzależniana być nie może. Drugi cel, nauczycielsko-wychowawczy, musi być natomiast ściśle związany z życiem i wymaganiami najwyższej organizacji każdego narodu, t. j. Państwa, musi być jednoznaczny z wychowywaniem i kształceniem rozumnego i ofiarnego obywatela, dzielnego i świadomego państwowca.

I to właśnie chcieli powiedzieć sobie i społeczeństwu uczestnicy Zjazdu Warszawskiego, w tym kierunku ma pójść cała dalsza ich praca.

Plotki o zwalczaniu autonomii Szkół Akademickich polskich przez profesorów Piłsudczyków, zostały w

rezolucji Zjazdu odparte i pograżone na całej linii. Wszakże rezolucja mówi dobitnie o „autonomii i samorządzie” Szkół Akademickich, o wolności nauki i nauczania, o wolności akademickiej, co więcej pragnie nawet „zapewnić czynnikom akademickim istotny wpływ na Państwo i społeczeństwo”.

Takie stanowisko wobec autonomii Szkół Akademickich, która jest cenną zdobyczą nowożytności i ciężkich wysiłków ludzkości, — nie wyklucza jednak równocześnie dążenia do pewnych racjonalnych reform w ustroju Szkół Wyższych czy w przepisach poszczególnych, w których pokutuje dotąd wiele przeżytków zamierzających czasów i okresu naszej niewoli.

Autonomii Szkół Uniwersyteckich nikt nie myśli naruszać. Idzie o coś zupełnie innego!

Idzie o piękną i mocną ideę rozszerzenia i ukrzepienia roli wychowawczej Szkół wyższych w duchu wysiłku pracy, obowiązkowości i poświęcenia najlepszych sił dla Państwa.

Idzie — jak mówi rezolucja Zjazdu — o to „aby społeczeństwo i Państwo otrzymywały obywatela o cnotach publicznych, odpowiadających dostojnej treści akademickiego dyplomu”.

### Z ostatniej chwili.

## Austrja uległa presji Niemiec?

### Sensacyjne rewelacje dziennika paryskiego.

Paryż, 28 marca. (PAT). Omawiając w dalszym ciągu projekt unii celnej austriacko - niemieckiej, Jacques Bainville zaznacza w dzienniku „La Liberté”, że wedle obiegujących wersji, rząd austriacki opierał się długo wszelkimi sposobami podpisaniu projektu i że uległ ostatecznie tylko presji rządu niemieckiego, który wystosował pewnego rodzaju ultimatum,

dając Austrii trzy dni do namysłu. Jeżeli jest to prawdą, pisze autor artykułu, to cała sprawa nabiera daleko gorszego jeszcze charakteru. Przystąpienie Austrii do tego projektu z własnej i nieprzymuszonej woli, mogłoby być ostatecznie uzależnione za słuszny przejaw prawa narodu w rozporządzeniu swoim losem. Natomiast podpis wymuszony stanowi manifestację

hegemonii niemieckiej. W tych samych warunkach przewidywać można, że Czechosłowacja otoczona z trzech stron przez wielkie Niemcy nie omieszka paść wkrótce ofiarą tej samej presji i że jej liczna ludność niemiecka nie będzie dla niej pomocną w obronie niepodległości. Im więcej przypatrywać się całej sprawie, tem jaśniejszym staje się, że ugoda ta na pozór spowodowana względami gospodarczymi zawiera w sobie poważne niebezpieczeństwo i cechy wielkiej operacji politycznej.

Wiedeń, 28 marca. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi z berlińskich kół dyplomatycznych, iż rząd niemiecki jest nadal zdania, że Rada Ligi Narodów nie jest kompetentna do studjowania politycznego układu niemiecko - austriackiego, natomiast rząd niemiecki nie kwestjonuje kompetencji Rady Ligi Narodów do badania prawnego układu. Rząd niemiecki gotów się udzielić w tym względzie wszystkich potrzebnych wyjaśnień. Pogłoska o drugim demarche Anglii w Berlinie nie potwierdza się. Powstała ona prawdopodobnie stąd, że ambasador angielski odwiedził kanclerza po raz drugi, żądając wyjaśnienia kilku niejasności w odpowiedzi kanclerza. Pogłoski, kursujące w Paryżu, że stanowisko Brianda zachwiało się wskutek układu austro - niemieckiego uważane są w Berlinie za przedwczesne i panuje tam przekonanie, że gdyby nawet układ miał przysporzyć Briandowi trudności, to jednak uda mu się te trudności przewyciężyć.

## Wyniki ciągnięcia loterii klasowej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 marca. W dzisiejszym ciągnięciu Państw. Loterii Klas. padły następujące główne wygrane:

20.000 zł. — Nr. 138792;  
10.000 zł. — Nr. 145284;  
5.000 zł. — Nr. 27175;

po 3.000 zł. — Nr. 110088, 139467, 150658;  
po 2.000 zł. — Nr. 15163, 55835, 161749, 195427;  
po 1.000 zł. — Nr. 6005, 10464, 22693, 27178, 28177, 29597, 52957, 56726, 106249, 110433, 126299, 147873, 161520, 191614, 206265.

## Pożyczka francuska dla Polski w wysokości jednego miljarda franków podpisana.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 28 marca. Z Paryża nadeszły wiadomości, że w dniu dzisiejszym zostały zakończone rokowania w sprawie kolejowej pożyczki dla Polski w wysokości 1 miljarda franków. Najprawdopodobniej dziś nastąpi podpisanie układu pożyczkowego.

W związku z tem rozeszły się dziś w kołach politycznych pogłoski, że sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu zostanie zwołana już z końcem kwietnia b. r., a na porządku dziennym obrad Izby ustawodawczych ma się znaleźć w pierwszym rządzie ratyfi-

kacja umowy pożyczkowej, oraz projekty ustaw rolniczych. Oczywiście, że omawiana będzie również sprawa reformy Konstytucji.

# Anschluss czy Paneuropa?

(Korpondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Wiedeń, w marcu 1931.

Zakotłowało się w tutejszym świecie dyplomatycznym, który zresztą z reguły nie przeżywa zbyt wiele i zbyt sensacyjnych emocyj politycznych. Od kilku dni problem austriacki znów stanął na czele politycznego porządku dziennego Europy. Niemiecko-austriacki projekt celny i demarche Francji, Włoch i Czechosłowacji u rządu austriackiego podziały powszechnie z całą siłą wielkiej sensacji politycznej, której zlikwidowanie dyplomacji europejskiej nie mało jeszcze przysporzyć kłopotów.

Wiadomość o projektach gospodarczych Niemiec i Austrii była nie tylko dla tutejszych zastępców zagranicznych, ale także dla austriackich przewodców politycznych i dla kierujących sfer gospodarczych sensacyjną niespodzianką w najdosłowniejszym znaczeniu. Wiedziano o tem bardzo dobrze, że w konferencjach, które odbyły się w Wiedniu z okazji wizyty niemieckiego ministra spraw zagranicznych dra Curtiusa, omawiano przedewszystkiem kwestię ścisłej kooperacji gospodarczej między Niemcami a Austrią. Przypuszczano też, że Niemcom idzie przedewszystkiem o utrwalenie swej hegemonii gospodarczej w środkowej Europie za pomocą Austrii, która jest głównym pomostem dla niemieckiej ekspansji gospodarczej w kierunku południowym, ale nikt się z tem nie liczył na serjo, że Niemcy i Austrija już w najbliższym czasie wystąpią z konkretnym projektem, którego zrealizowanie równałoby się w zasadzie zupełnemu zniesieniu granic gospodarczych między temi państwami, a więc w gruncie rzeczy wprowadzeniu unji cłowej. Rozpisywały się wprawdzie na ten temat niektóre pisma z Reichu, ale także tylko w ten sposób, jakoby uważały taką unję za muzykę dalekiej przyszłości. Łatwo przeto zrozumieć, że komunikat oficjalny o projekcie unji cłowej, wydany pod koniec ubiegłego tygodnia, wywołał ogromną dezorientację wśród stronnictw austriackich, a zagranicą tem większe zdziwienie, ile że o podobnych zamiarach zazwyczaj informuje się w sposób poufny zagraniczne placówki dyplomatyczne. Fakt, że się to tym razem nie stało, nie ułatwił pozycji Austrii w wielkiej kampanji dyplomatycznej, która już jest w toku, a której rozwoju i końca dziś nikt jeszcze nie zdoła przewidzieć.

W wyjaśnieniach udzielonych zastępcom mocarstw wicekanclerz Schober starał się przedewszystkiem zbić zarzuty, jakoby układ wiedeński, który na razie jest tylko nakreśleniem wytycznych przyszłego układu, sprzeciwiał się postanowieniom protokołu genewskiego z r. 1922, sporządzonego z okazji sanacji finansów państwowych Austrii, przeprowadzonej z ramienia Ligi Narodów. W protokole owym Austrija wyraźnie zobowiązała się nie pozbywać się swej suwerenności politycznej i gospodarczej. Wicekanclerz Schober użył tu argumentu, że Austrija zamierza wprawdzie uzgodnić swe stosunki cłowe i handlowo-polityczne z Niemcami, ale zatrzymuje zupełnie swą odrębność i niezawisłość gospodarczą. Zresztą Austrija oświadcza gotowość do podjęcia rokowań z każdym innym państwem, które zechciałoby wejść z nią w podobny stosunek gospodarczy. Pozatem wicekanclerz Schober powoływał się na swe oświadczenia genewskie na temat regionalizmu gospodarczego, przyjęte przez wszystkie delegacje z wielkim uznaniem. Akcja zamierzona przez Niemcy i Austrię w myśl tych wywodów dra Schobera jest przeto tylko pierwszym krokiem na drodze, ku urzeczywistnieniu paneuropejskich planów gospodarczych Brianda.

Jestto bądź co bądź koncepcja za-

równo śmiała jak oryginalna. Unja cłowa niemiecko-austriacka jako zadatek na Paneuropę! Trzeba przyznać, że zasadniczo trudnoby było znaleźć poważne kontrargumenty, gdyby nie to, że unja taka jest równocześnie także pierwszym krokiem na drodze do — Anschlussu, który chyba nie da się połączyć z Briandowską koncepcją pan-

europęjską... I nie dziw, że wobec tego stanu rzeczy powstało pytanie: O co właściwie idzie? Czy o Anschluss — czy o Paneuropę? Bo trudno jedno i drugie do wspólnego sprowadzić mianownika. A wątpliwości i obawy mocarstw są w tym wypadku tem bardziej uzasadnione, że sensacyjna wieść o projekcie niemiecko-austriackim poja-

wiła się właśnie teraz, kiedy cała Europa zajmuje się bardzo intensywnie kwestją porozumienia francusko-włoskiego, które dla łatwo zrozumiałych przyczyn w Berlinie wywołuje pewne zaniepokojenie. Dotychczasowa dyskusja na temat projektu unji cłowej zdaje się wskazywać na to, że na razie przeważa w Europie zapatrywanie, iż — conajmniej w Berlinie — mówi się o Paneuropie, a myśli się o Anschlussie. Czy i o ile dyplomacji niemieckiej i austriackiej uda się obalić to przekonanie — to właśnie kwestja, od której zależeć będzie przyszłość projektu wygotowanego podczas wiedeńskiego pobytu dra Curtiusa. G.

## Marszałek Piłsudski w drodze do Gdyni.

Cherbourg, 27 marca. (PAT.) Ambasador Chłapowski złożył wizytę admirałowi Berthelot, prefektowi morskemu, dziękując mu za względy, okazane Marszałkowi Piłsudskiemu, oraz za poczynienie ułatwień komendantowi „Wichra“ i załodze w czasie pobytu okrętu w porcie. „Wicher“, opóź-

niony przez mgłę, dopiero dziś rano wyruszył z Cherbourga.

Paryż, 27 marca. (PAT.) Kontrtorpedowiec „Wicher“ z Marszałkiem Piłsudskim na pokładzie opuścił dziś rano port w Cherbourgu w kierunku morza północnego.

## Podziękowanie sekretarjatu osobistego Marszałka Piłsudskiego za życzenia imieninowe.

Warszawa, 27 marca. (PAT.) Sekretarjat osobisty Marszałka Piłsudskiego komunikuje: Wobec tego, że liczba powinszowań, otrzymanych przez Marszałka w roku obecnym z okazji imienin ma charakter masowy, Sekretarjat osobisty niema możliwości wystosowania, jak to dotychczas było w zwyczajnym, odrębnych podziękowań do każdego z gratulantów. Niniejszem więc z polecenia Marszałka Piłsudskiego Sekretarjat osobisty dziękuje naj-

serdeczniej wszystkim tym, którzy w intencji uczczenia Solenizanta i zrobienia Mu przyjemności, nadesłali bądź do Warszawy, bądź na daleką Maderę depesze, listy, pocztówki, adresy i upominki. Specjalnie dziękuje Sekretarjat Wielbnemu Duchowieństwu i Zgromadzeniom zakonnym, robotnikom fabrycznym i warsztatów rolniczych, oraz działwie szkół, przedszkoli i ochronek.

## Rząd polski wyraża zdziwienie z powodu niezawiadomienia go o układzie austro-niemieckim.

Warszawa, 27 marca. (PAT.) Kierujący pod nieobecność Ministra Zaleskiego Ministerstwem Spraw Zagranicznych podsekretarz stanu Beck wezwał dziś posła austriackiego barona Heina i poprosił go o wyjaśnienia co do układu austriacko - niemieckiego, wyrażając równocześnie zdziwienie Rządu polskiego z powodu faktu, że rząd austriacki, który niewątpliwie doceniał dotychczas przyjazny rozwój stosunków austriacko - polskich szczególnie w dziedzinie gospodarczej, nie zawiadomił dotychczas Rządu polskiego o pewnych posunięciach, mogących wywrzeć wpływ na dalszy rozwój tych stosunków.

Wiedeń, 27 marca. (PAT.) W dniu dzisiejszym nie było żadnych wystąpień dyplomatycznych w sprawie zamierzonej unji celnej niemiecko - austriackiej. Rokowania szczegółowe między Austrią a Niemcami nastąpią dopiero po powrocie referenta gospodarczego ministerstwa spraw zagranicznych Schillera. Rząd austriacki niema nic przeciwko badaniu i dochodzeniu gospodarczemu oraz prawniczemu w sprawie umowy niemiecko - austriackiej, natomiast przeciwny jest politycznemu traktowaniu tej sprawy przez państwa, które podpisały protokół genewski.

## Stanowisko Czechosłowacji.

Praga, 27 marca. (PAT.) Premier Udrzál przyjął dziś przedstawicieli prasy, którym udzielił wyjaśnień na temat aktualnych zagadnień politycznych, poczem przeszedł do kwestji austriacko-niemieckiego porozumienia celnego. Pragniemy szczerych i przyjaznych stosunków ze wszystkimi sąsiadami, potrzebujemy trwałego pokoju dla dokonania naszej konsolidacji państwowo politycznej i dlatego życzymy sobie, aby to wszystko osiągnięte było na podstawie wzajemnej zgody i aby było rezultatem wzajem-

nego kompromisu wszystkich mocarstw, którym zależy na spokojnym zorganizowaniu Europy. Taką formułę miał na myśl Briand. Wszystkie dążenia partykularne, chociażby nawet połączone były z zapewnieniami, że inne kraje mogą się do nich przyłączyć z własnej decyzji, stawiają odpowiadające czynniki przed faktem dokonanym, na który czynniki te nie miały żadnego wpływu. Nie można używać dziś przedwojennych metod, musi tu uwypuklić się idea demokratyczna wzajemnego porozumienia.

## Austriacki minister sprawiedliwości bawi w Berlinie.

Berlin, 27 marca. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybył tu austriacki minister sprawiedliwości, dr. Schürff. W związku z tem biuro Conti ogłasza komunikat, zaprzeczający kategorycznie pogłoskom, jakoby wizyta Schürffa pozostawała w związku z rokowaniami niemiecko - austriackimi o zawarcie

unji celnej. Komunikat podkreśla, że austriacki minister sprawiedliwości w konferencjach berlińskich kontynuować będzie toczące się od lat 5-ciu między rządem austriackim i niemieckim narady w sprawach ustawodawczych.

## CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 28 marca 1931.

### ZARZĄDZENIE

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaje

po raz pierwszy

### ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

pp.: księdzu kanonikowi Janowi Dąbrowskiemu w Nowym Sączu, — Augustowi Krasickiemu, rolnikowi i prezesowi Towarzystwa Rolniczego w Lesku, — Franciszkowi Kotlarczykowi, naczelnikowi Wydziału Magistratu w Stanisławowie, — wszystkim za zasługi na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego;

pp.: dr. Adolfowi Bednarowskiemu, dyr. gimn. państw. we Lwowie, — Gustawowi Kochanowskiemu, inspekt. samorz. powiatowego w Rawie Ruskiej, — porucznikowi rezerwy Henrykowi Nakoniecznikoffowi w Krakowie, — Bolesławowi Zygmuntowi Rzewuskiemu, kandydatowi notarialnemu w Czortkowie, — dr. Franciszkowi Tomankowi, profesorowi Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego we Lwowie — wszystkim za zasługi na polu przysposobienia wojskowego;

pp.: księdzu Józefowi Gajkowi, proboszczowi w Jastrzębce Nowej powiatu tarnowskiego, — Kazimierzowi Hemerlingowi, emerytowanemu radcy kolei państwowych we Lwowie, — inż. Julianowi Nawrockiemu, inżynierowi powiatowemu w Samborze — wszystkim za zasługi na polu wychowania fizycznego;

pp.: dr. Józefowi Garbieniowi, lekarzowi administracyjnemu sanatorium Kasy Chorych we Lwowie, — Marcelemu Jakubowskiemu, kupcowi we Lwowie, — Wacławowi Kucharowi, przemysłowcowi we Lwowie, — inż. Wład. Szczurkiewiczowi, emerytowanemu kierownikowi Państwowego Zarządu Drogowego w Piźnie — wszystkim za zasługi na polu wychowania fizycznego i rozwoju sportu;

p. Arturowi Potockiemu, rolnikowi w Buczaczu — za zasługi na polu przysposobienia wojskowego i pracy społecznej;

pp.: Marcinowi Szopie, podinspektorowi Policji Państwowej m. st. Warszawy, — Romanowi Sztobie, podinspektorowi Policji Państwowej Województwa lwowskiego — za zasługi na polu organizacji służby bezpieczeństwa.

Warszawa, dnia 19 marca 1931 r.

Prezydent Rzeczypospolitej:

(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów:

(—) W. Sławek.

(„Monitor Polski“ Nr. 64, z dnia 19 marca 1931 r.).

### MIANOWANIA W SZKOLNICTWIE Powszechnym.

Rada Szkolna Powiatowa w Śniatynie, zamianowała z dniem 1 grudnia 1930 r. p. Janinę Grosserównę, nauczycielką 2 kl. publ. szk. powsz. w Krasnostawcach.

Rada Szkolna Powiatowa w Dolinie, zamianowała z dniem 1 grudnia 1930 r. p. Lucynę Zimmermannównę, nauczycielką 4 kl. publ. szk. powsz. żeńskiej w Perehińsku.

## Lot dokoła Afryki trwa dalej.

Leopoldville, 27 marca. (PAT.) Lotnicy polscy kapitan Skarzyński i porucznik inżynier Markiewicz wyładowali tu w dniu wczorajszym. Jutro startują do Duala, głównego portu Kamerunu. Lotnicy przebyli dotychczas przestrzeń, wynoszącą przeszło 10.000 klm. w linii powietrznej, a zatem więcej, niż połowę trasy do skróceniu. W etapie Leopoldville—Duala przekroczą lotnicy równik w locie na północ.

## Lokomotywa spadła z nasypu.

Nowy Sącz, 27 marca. (PAT.) Dnia 26 b. m. rano poza stacją graniczną Muszyna po stronie czechosłowackiej parowóz pociągu towarowego spadł z nasypu do rzeki Poprad. Przyczyną katastrofy było podmycie nasypu. Maszynista pociągu został zabity, palacz zdołał się uratować.

## Telegraficzne wiadomości ze świata.

WIENIEN. Katastrofa na morzu. Dzienniki wiedeńskie donoszą ze Stambułu: w porcie Sengulda, nad Morzem Czarnym, łódź, w której znajdowali się robotnicy, została porwana i zmiądzona przez śrubę niemieckiego okrętu „Mexiko”. 14 robotników zginęło. Śledztwo zostało wdrożone. Dziś oczekują przybycia parowca do Stambułu.

PARYŻ. Możliwość wybuchu strajku górników. Dziś wieczorem premier Laval ma przyjąć delegację pracodawców w sprawie odroczenia terminu redukcji górników i zmniejszenia płac, oraz innych ustępstw na rzecz górników. O ile porozumienie nie zostanie osiągnięte, najprawdopodobniej wybuchnie strajk ogólny górników we wtorek, 31 bm.

BUDAPESZT. Śnieżycy na Węgrzech. Dziś rano obniżyła się temperatura w całych Węgrzech. W Budapeszcie i w okolicach Cisy spadł drobny śnieg. W okolicach Tokaju nastąpiły wielkie opady śnieżne.

BERGENDORF. Śmierć 3 osób w katastrofie motocyklowej. Wydarzył się tu wypadek motocyklowy, który pociągnął za sobą trzy ofiary. Mianowicie motocykl z przyczepką najechał na stojący na zakręcie wóz, służący do przewożenia mebli. Kierowca i pasażer ponieśli śmierć na miejscu. Osoba, jadąca w przyczepce, odniosła tak ciężkie rany, że zmarła podczas transportu do szpitala w Hamburgu.

## Wykrycie organizacji komunistycznej wśród młodzieży szkolnej w Częstochowie.

Częstochowa, 27 marca. (PAT.) Miejscowe organa policyjne wykryły wśród uczniów 8 kl. I. i II. gimnazjum państwowego organizację komunistyczną. Ogółem aresztowano 6 uczniów. Podczas rewizji znaleziono obfity materiał kompromitujący w postaci wy-

dawnictw komunistycznych, zagranicznych i krajowych. Sędzia śledczy zastosował wobec 3 osób bezwzględny areszt, 3 inne oddał pod opiekę rodziców. W areszcie zatrzymanej zostali: Mojżesz Perec, Maurycy Prusicki i Henryk Stencer.

## Żądania Hindusów.

Karachi, 27 marca. (PAT.) Dziś rozpoczęły się tu obrady kongresu delegatów Indji w celu sformułowania żądań, które będą przedstawione na zapowiedzianej konferencji „Okragłego Stołu”. Jak słychać, najważniejsze żądania będą dotyczyły całkowitej niezależności Indji. Komitet wykonawczy kongresu przyjął rezolucję, która zatwierdza układ między wicekrólem, a

Gandhim, podkreślając, że celem dążeń jest niepodległość, domaga się dalej całkowitej kontroli nad armją, stosunkami zagranicznymi i polityką skarbową, mianuje Gandhiego przewodniczącym delegacji na konferencję „Okragłego Stołu”, wreszcie wypowiada się za zwolnieniem więźniów politycznych, skazanych zarówno za spokojne, jak i gwałtowne wystąpienia.

## Poświęcenie nowego gmachu gimnazjum państwowego w Łucku.

W dniu 25 b. m. odbyła się w Łucku uroczystość poświęcenia nowo-zbudowanego gmachu gimnazjum państwowego im. Tadeusza Kościuszki, oraz sztandaru młodzieży gimnazjalnej. W imieniu Ministra Czerwińskiego wziął w uroczystości udział wizytator ministerjalny dr. Zaleski. P. Janusz Radziwiłł był ojcem chrzestnym sztandaru.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 10 rano nabożeństwem, odprawionem w katedrze przez ks. biskupa Szelażka. O godz. 11:30 ks. biskup Szelażek dokonał poświęcenia gmachu gimnazjum, przyczem wygłosił okolicznościowe przemówienie. Z kolei przemawiał imieniem pana Ministra Czerwińskiego dr. Zaleski oraz kurator okręgu szkolnego wołyńskiego Firewicz, a następnie przedstawiciele ciała nauczycielskiego i młodzieży.

Po przemówieniach odbyło się poświęcenie sztandaru, ufundowanego przez młodzież zakładu oraz wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru. W i-

mieniu matki chrzestnej sztandaru, pani Marszałkowej Piłsudskiej, wbiła gwoździ Wojewodzina Józewska, przyczem wszyscy uczestnicy uroczystości wpisali się do złotej księgi pamiątkowej.

Na wspólnym śniadaniu zebrał się uczestnicy uroczystości poświęcenia gmachu m. in. p. Wojewoda Józewski. Wieczorem odbył się w salach gimnazjum raut dla młodzieży szkolnej urozmacony produkcjami artystycznymi.

Należy zaznaczyć, że uroczystość poświęcenia nowego gmachu, będącego jednym z najwspanialszych gmachów szkolnych w Polsce, miała charakter niezwykle okazały i wywarła na społeczeństwie wołyńskim głębokie i silne wrażenie. P. Marszałkowa Piłsudska nie mogąc przybyć osobiście, nadesłała depeszę gratulacyjną. W dniu uroczystości ukazała się w Łucku bogata w treści jednodniówka, poświęcona działalności zakładu od chwili powstania do obecnego czasu.

## Sto lat temu.

### Kronika Powstania Listopadowego. (28 marca 1831 r.).

Naczelnny wódz, gen. Skrzynecki, w rozkazie dziennym do wojska ogłosił, że nawiązał porozumienie z naczelnym wodzem rosyjskim, marszałkiem Dybiczem. Akcją tę gen. Skrzynecki uzasadnia obowiązkiem podjęcia próby uzyskania rozwiązania w sprawiedliwy sposób sprawy polskiej na drodze pokojowej. Gdy jednak nawiązane porozumienie nie osiągnęło pomyślnego wyniku, nie pozostaje jak zwyciężyć lub z honorem zginąć za Ojczyznę. Jednocześnie ogłoszono treść 4 listów, które zamienili obaj naczelnicy wodzowie.

Prasa warszawska donosi o odparciu ataku rosyjskiego na Suchedniów, gdzie znajdowały się wytwórnie, biorące znaczny i ważny udział w zaspakajaniu potrzeb wojska. Według zeznań pojmanych do niewoli żołnierzy rosyjskich, oficerowie rosyjscy opowiadają, iż Polacy jeńcom obcinają nosy i uszy. Przy jednym zaś pojmanym oficerze rosyjskim znaleziono odezwę b. generała rosyjskiego Jermolowa, nawołującą do zrzucenia despotyzmu.

Prasa francuska podaje, że poseł rosyjski w Dreźnie nie tylko przeszkadza, by pracujący w Saksonii rzemieślnicy-Polacy otrzymali paszport na wyjazd do Polski, lecz ponadto daje każdemu z nich po złotówce dziennie, by ich zachęcać do pozostania na obczyźnie.

## Przesunięcie terminu wcielenia poborowych do szeregów o jeden tydzień.

Pan Minister Spraw Wojskowych przesunął termin wcielenia wiosennego rocznika poborowego 1909 o jeden tydzień.

Poborowi, podlegający wcieleniu, nie otrzymają nowych kart powołania, lecz winni stawić się do formacji o jeden tydzień później na podstawie otrzymanych już kart powołania a mianowicie powołani na dzień 8 kwietnia br. stawią się w dniu 15 kwietnia br., powołani na dzień 9 kwietnia br. stawią się w dniu 16 kwietnia br. i powołani na dzień 10 kwietnia stawią się w dniu 17 kwietnia br.

Zanim kupisz SZKŁO i PORCELANĘ oglądnij ceny u Firmy T. i J. AWIN, Lwów, Pasaż Mikolascha.

STANISŁAW ŁEMPICKI.

## O wesołkach Królów Jegomości.

II.

Osobistości wielkich błaznów popularyzują się zwłaszcza od XIV w., a zenit swój osiągają w XVI stuleciu (szczególnie we Francji).

Głośny był Geoffroy, błazen Filipa V, wielkiem przywiązaniem swego pana cieszył się Thevenin de Saint Legier, któremu król Karol V wystawił okazały nagrobek w kościele w Senlis, znany w literaturze jest błazen Karola VII, ale najpopularniejszą postacią błazną w całej historii Francji stał się chyba sławny Triboulet, nadworny trefniś króla Ludwika XII, a potem Franciszka I, człowiek całą swoją osobistością i tą legendą, która go osnuła, przypominający naszego Stańczyka.

Wychwalany przez Klemensa Marota, nazwany przez Rabelaisa w „Pantagruelu i Gargantui” morosofem t. j. błaznem mędrcom, unieśmiertelniony został potem przez V. Hugo w utworze „Król się bawi”; opiewali go także inni, idealizując coraz bardziej jego rysy, może w rzeczywistości grubiej ciosane.

Za Tribouletem idzie jego następca Brusquet, głośny z powodu swych powiedzeń i dowcipów trefniś Henryka II, Franciszka II i Karola IX, później również znany jako postać literacka. Jak

Tribouleta V. Hugo, tak znowu Dumas wślawił Chicota, błazna Henryka III. Walezego.

Warto przy sposobności dodać, że na dworze francuskim Katarzyny Medycyjskiej bawił również przez szereg lat Polak-karzełek, Stanisław Krassowski, szlachecki syn z Podlasia, ulubiony przez królową matkę i jej synów; ten to Krassowski przybywa do Polski w czasie bezkrólewia po Zygmuncie Augustcie i agituje tu gorliwie za kandydaturą na tron polski Henryka Walezjusza: podobno nawet kandydatura ta była jego pomysłem.

Ostatnim głośnym błaznem królów skim Francji był sprytny i gładki dworak L'Angely za Ludwika XIII i Ludwika XIV; na nim jednak załamał się zwyczaj trzymania nadwornych trefniś na królewskim dworze Francji, bo L'Angely miał być tak złośliwym, że król — na usilne prośby wielu wpływowych osób — oddalił go z dworu i urzędu błazńskiego odtąd nigdy nie wznawiano.

Bywały jednak na dworze francuskim obok błaznów — także błaznice nadworne, co było prawdziwą osobliwością na owe czasy. Miał głośną błaznicę Karol V, król francuski, a potem lubowały się w takich śmieszkach dow-

cipne królowe, jak Małgorzata Nawarska i Katarzyna Medici.

I na innych wielkich dworach Europy średniowiecznej i renesansowej urząd wesołka królewskiego czy książęcego doszedł do niemałego znaczenia.

Wielkim rozgłosem cieszył się n. p. na dworze cesarza Maksymiljana I. nie błazen wprawdzie, ale dowcipny to-tumfacki i wesoły biesiadnik dworski Kunz von der Rosen; na dworze Henryka VIII angielskiego czynny był sławny błazen Summens.

Trefnisiem królowej Elżbiety ang. był głośny Serrgan, a na dworze Mikolaja III Este w Ferrarze przebywał znany w całej Europie wesołek i trefniś Gonella, autor przewybornych facecyr.

Fryderyk Mądry saski miał świetnego błazna Klause, którego dowcipy były później często wydawane drukiem.

W Niemczech zwyczaj trzymania trefniś nadwornych przetrwał podobno wogóle najdłużej na dworze elektorów saskich; ale nawet gdy nie było już błaznów, miłowano się w oficjalnych dowcipnisiach dworskich, bawiących oświeconego władcę przy stole, aby wspomnieć takiego generała Kyau na dworze Wielkiego Kurfuersta lub uczonego figlarza barona Gundlinga w otoczeniu Fryderyka Wilhelma I.

Urząd właściwego trefnisi nadwornego zniknął w Europie powoli przy końcu 17 i w początkach 18 w. Zabijało go oświecenie, niosące ze sobą wyższą kulturę towarzyską i humani-

taryzm. Zatrzymanie dłuższe urzędu trefnisiowskiego może być nawet uważane za pewnego rodzaju miarę zacofania kulturalnego. To też najdłużej widzieli błaznów królewskich w Rosji. Za cara Piotra Wielkiego jest tam ta instytucja w pełnym rozkwicie; władca rosyjski ma tylu błaznów, że dzieli ich nawet na specjalne gatunki, a jego następcy zostają wierni tej tradycji jeszcze przez długie lata.

Zapytajmyż jednak o trefnisiów królewskich w Polsce? Jak ta sprawa przedstawiała się u nas?

Bo temat to dla historii obyczajowości nieobojętny, skoro mądry Rabelais napisał o błaznach: „Dzięki powiedzeniom, radom i ostrzeżeniom trefnisiu iluż to książąt, królów i państw zostało zbawionych i ocalonych, ile bitew wygranych, ile zawitych węzłów doczekało się rozplatania?” A jeśli nawet wielki satyryk francuski przesadził, to jednak tkwi w tem twierdzeniu jakaś szczypta prawdy.

Wesołki i trefnisi znani byli w Polsce średniowiecznej, piastowskiej, już napewno. Wspomina o nich Kronika Kadłubka z początku XIII w., wspominają o ich wykroczeniach akta kościelne.

Prawdopodobnie idzie tu jednak o wesołków ludowych, przeciągających przez Polskę, czy nawet domorosłych.

O trefnisiach nadwornych książąt i królów polskich nie słyszymy aż do połowy XIV w. nic pewnego. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że

## Z życia prowincji.

### Uroczystości ku czci Marszałka. — Z ruchu społecznego. — Zawody i wybory. — Z Tymczasowej Rady Powiatowej.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Jaworów, w marcu 1931.

Miasto nasze bardzo uroczysto obchodziło w tym roku dzień imienia Marszałka Piłsudskiego. Uroczystości rozpoczęły się w środę dnia 18 b. m. Wieczorem o godz. 19-tej orkiestra tuł. gimnazjum odegrała po ulicach miasta capstrzyk. O godz. 20-tej członkowie Związku Strzeleckiego odegrali w sali „Sokoła“ sztukę Bakala „Wieżień Magdeburga“, którą bardzo starannie przygotował sekretarz starostwa p. Nawalny. Przedstawienie poprzedziło przemówienie kapitana Moroz.

W dniu 19 b. m. o godz. 9 rano odbyły się w obecności przedstawicieli władz nabożeństwa w miejscowych świątyniach. Po nabożeństwie tłumy publiczności przeszły przed wspaniałe udekorowany gmach „Sokoła“, gdzie po przemówieniu naczelnika Sądu p. Polakiewicza — starosta powiatowy p. Malinowski odsłonił pamiątkową tablicę murowaną przy wejściu do gmachu — ku czci poległych jaworowian w walkach w r. 1918/19. Burmistrz p. Kornafel przyjął tablicę imieniem miasta w opiekę.

Podczas tej uroczystości chór uczelniany Seminarjum naucz. żeń. odśpiewał kantatę, zaś orkiestra gimnazjalna odegrała I. Brygadę i Hymn państwowy a Strzelcy oddali salwę honorową.

Po skończonej uroczystości starosta p. Malinowski w otoczeniu przedstawicieli władz przyjął defiladę Strzelca, Oddziałów P. W., skautek i skautów i uczenie i uczniów wszystkich szkół.

O godz. 12-tej przedstawiciele władz i instytucji składali na ręce Starosty życzenia dla Marszałka Piłsudskiego. Tegoż dnia wieczorem w burse gimnazjalnej T. S. L. odbyła się krótka uroczystość ku czci Marszałka w której wzięli udział wychowankowie bursy w obecności członków Zarządu Koła T. S. L. z prezesem dyrektorem Tuleją na czele.

Miasteczko Krakowiec obchodziło również uroczystości dzień 19 marca

Po odprawieniu nabożeństw w miejscowych świątyniach odbyło się odsłonięcie pamiątkowej tablicy ku czci Marszałka Piłsudskiego.

I nowo utworzona wieś polska Szutowa bardzo uroczysto dzień ten święciła. Po nabożeństwie w miejscowym kościółku i pięknym przemówieniu włościanina Szymona Wołosza odbyła się defilada Oddziałów P. W. z trzech okolicznych wsi, następnie poranek w szkole miejscowej a wieczorem przedstawienie amatorskie.

Tutejszy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet pod energicznym przewodnictwem starościny p. Wandy Malinowskiej otworzył w dniu 3 lutego b. r. „Kuchnię dla biednych“, gdzie codziennie wydaje się bezpłatnie 14c objadów dla biednych bez różnicy wyznania i narodowości. Fundusze na prowadzenie kuchni uzyskuje p. Malinowska z Rady powiatowej i Magistratu, ponadto zajęła się zbiórką gotówki i naturalji tak w mieście jak okolicy. Kuchnia ta będzie czynną do końca kwietnia b. r.

Z okazji imienia Marszałka Piłsudskiego odbyło się w niedzielę dnia 22 b. m. o godz. 17 otwarcie świetlicy Z. P. O. K. Po zagajeniu uroczystości przez przewodniczącą p. starościny Malinowską, dziekan ks. Wróbel po krótkim przemówieniu dokonał poświęcenia lokalu, poczem dłuższy referat na temat zadania świetlicy wygłosiła prof. seminarjum naucz. żeń p. Zajacówna, kończąc referat wezwaniem do pracy w myśl idei Marszałka Piłsudskiego i wznosząc okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Miała pogawędka przy herbatce przeciągnęła się do późna.

Z okazji imienia Marszałka Piłsudskiego — urządził tuł. Związek Strzelecki zawody strzeleckie na wojskowej

strzelnicy, wypełniły one 2 dni t. j. 18 i 19 b. m.

W dniu 15 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Pol. Tow. gimn. „Sokół“. Prezesem Towarzystwa wybrano ponownie p. Bronisława Polakiewicza, Naczelnika Sądu.

Odbyło się pod przewodnictwem starosty p. Malinowskiego posiedzenie Tymcz. Rady powiatowej, na którym

### P. Wojewoda w powiecie dobromilskim.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“)

Dobromil, 26 marca 1931.

Dnia 23 i 24 marca br. odbył p. Wojewoda lwowski, dr. Nakoniecznikow - Klukowski lustrację powiatu dobromilskiego.

W pierwszym dniu uczestniczył w posiedzeniach Tymczasowego Wydziału Samorządowego, tymczasowego zarządu gminy miasta Dobromila, oraz Powiatowego Komitetu P. W. i W. F. w Dobromilu, żywo interesując się gospodarką miasta i powiatu, potrzebami ludności i fizycznym wychowaniem młodzieży.

Nazajutrz zwiedził p. Wojewoda Salinę w Lacku, położoną obok Dobromila, gdzie przyjął deputację robotników salinarnych proszących o podwyższenie produkcji soli — zwiedził miasto, oglądnął elektrownię miej-

uchwalono budżet na rok 1931/32 w wysokości 430.000 zł. czyli o 18.000 zł. niższy w stosunku do budżetu na rok 1930/31.

Po załatwieniu szeregu spraw, powzięto uchwałę w sprawie założenia powiatowej betoniarni i dachówkarni aby ludności powiatu przyjść z pomocą, udzielając jej dachówki na bezprocentowy dłuższy kredyt.

Zb.

### Kurs szycia przy Oddziale Żeńskiego Strzelca w Ulanowie.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“)

Ulanów, w marcu 1931.

Dnia 10 marca br. odbyło się w Ulanowie n/S. uroczyste otwarcie 3 miesięcznego kursu szycia zorganizowanego przy Strzelcu żeńskim przez miejscowy Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, przy wydatnym poparciu miejscowych czynników i Wydziału Powiatowego.

Na otwarciu kursu był obecny Starosta niżański Adam Chitry, który w serdecznych słowach powitał uczestniczki kursu podnosząc jego znaczenie dla stosunków gospodarczych miasteczka Ulanowa, które silnie zostało zniszczone wypadkami wojennymi.

W zorganizowanym kursie bierze

udział 30 członkiń miejscowego Oddziału Strzelca żeńskiego. Kursistki mają zamiar wyroby swoje pozbywać w miejscowych sklepach, względnie — o ile warunki będą sprzyjały — założyć własny sklep.

Urządzenie powyższego kursu w Ulanowie o tyle ma większe znaczenie, że miasteczko wskutek utraty zarobku z flisarstwa, którym ludność Ulanowa przeważnie się trudniła, silnie podupadło i opieka nad tem miasteczkiem jest konieczna ze strony wszystkich miejscowych czynników, które w dalszym ciągu mają zapewnić kursistkom stałą pracę i następnie obmyśleć dalsze środki dla podniesienia gospodarczego tego miasteczka.

R. Z.

urząd błazna nadwornego musiał istnieć przynajmniej u niektórych Piastowiców śląskich, bliższych Zachodu, a może i u innych książąt dzielnicowych, nawet krakowskich.

Dopiero o Kazimierzu Wielkim przekazano, że miał na dworze znakomitego błazna, ale i tu bliższe szczegóły są nieznane. Tylko podania ludowe opowiadają, że błazen ów nazywał się Kur (Kogut), że był kmicielem z Krakowskiego, królowi wielce ulubionym.

Miał się również lubować w nadwornych trefnisiach, podobnie jak w śpiewakach i gęślarzach ruskich, Władysław Jagiełło, za co go nieraz strofował kardynał Zbigniew Oleśnicki.

Ci trefnisi nasi XIV i XV w. były to jednak zapewne jakieś jednostki prymitywne, a dowcip ich — to chyba jeszcze dowcip dość pierwotny, rubaszny.

Trefnisiostwo wyższego rzędu, w jakimś lepszym, szlachetniejszym gatunku przychodzi do Polski dopiero z pierwszemi blaskami renesansu i daje nam odrazu postać wesołka królewskiego na wielką miarę — prawdziwego polskiego Tribouleta.

Jest nim Stańczyk morosophos, błazen - mędrzec, błazen - symbol, uwieczniony przez naszą literaturę i sztukę.

O Stańczyku sądzi się mylnie, że był błaznem tylko Zygmunta Starego, a nawet Zygmunta Augusta.

Stańczyk — jak stwierdza niemylnie Górnicki — to błazen starszych braci Króla Zygmunta I, a więc Jana

Olbrachta i Aleksandra, Stańczyk to człowiek jeszcze XV w.; urodzony może około r. 1470. Około połowy XVI w. jest on już człowiekiem „bardzo starym“, jak piszą współcześni autorowie, ma lat przeszło 70, a ponieważ umiera po roku 1556, po odjeździe Bony z Polski, więc w chwili śmierci ma lat 80, albo i więcej.

Pochodzenie i nazwisko jego jest — mimo licznych badań — dotąd tajemnicą. Wiadomo, że na imię było mu Stanisław, bo Stańczyk znaczy tyle, co zdrobniałe Stanisław, a zresztą Kochanowski w jednym wierszu nazywa go wyraźnie Stasiem.

Wedle nieuchwytnego bliżej podania, Stańczyk miał pochodzić z Proszowic pod Krakowem i miał być pochodzenia szlacheckiego. Nazwiska trudno atoli dociec, bo ukryli je troskliwie krewni, wstydzący się wielkiego błazna. Próbowano go identyfikować z jakimś Stańczykiem Złotopolskim, to znowu ze Stańczykiem Wysotą, próbowano nawet twierdzić, że nie był wcale trefnisiem, ale tylko rycerzem - dowcipnisiem, wesołym szlachcicem na dworze Jagiellonów, ale są to wszystko mylne i nieuzasadnione pomysły.

Stańczyk był w rzeczywistości błaznem nadwornym u trzech jagiell. królów (Olbr., Alex., Zyg. I), szczyt jego działania i sławy przypada na rządy Zygmunta Starego, a czasy Zygmunta Augusta — to już zmierzch Stańczyka, jego starość, prawie nielaska, i powolne dogorywanie. Za ostatniego Jagiellona jest Stańczyk już po-

grobowcem, który przesiaduje często na grobie królewskiego ojca i tży wylewa za minionemi czasami, za świetnym monarchą.

Dowcipów Stańczyka przytaczać tu nie będziemy; cytuję je dość obficie literatura współczesna: Bielski, Orzechowski, Kochanowski, Górnicki, powołują się na nie różne facecje i zbiorki XVII wieku, zbierał je później K. Wł. Wójcicki, Gołębiowski, J. I. Kraszewski, Grabowski i inni.

Trudno też powiedzieć, które dowcipy są autentyczne, podobno tylko cztery, a inne dodawane były później. N. p. sławny dowcip Stańczyka o tem, że najwięcej lekarzy jest na świecie — to dowcip błazna Gonelli z Ferrary; również dowcip o Włochu Lismaninie, któremu król Zygmunt August dał pieniądze na kupno książek zagranicą — jest przerobiony z dowcipu francuskiego Tribouleta o Franciszku I i Karolu V.

Pamiętamy wszyscy dowcipy Stańczyka o połowaniu na niedźwiedzie w Niepołomicach, o biskupach Gamracie i Maciejowskim, jako dwóch największych łgarzach w Polsce, o powiedzeniach jego przy wyjeździe królowej Izabelli na Węgry i królowej Bony z Polski; dalej dowcip o pannach, łakomych dworzaniach, o nowym roku, o damach, co kłękają na poduszkiach w kościele i t. d. i t. d. Wszystkie te dowcipy znajdziemy zebrane w książce Kazim. Wł. Wójcickiego p. t. „Obrazy Starodawne“.

(Dok. nast.).

### Ze srebrnego ekranu.

#### „Egzotyczna kobieta“ i „Lu na urlopie“.

Kino „Palace“.

„Fox“ prezentuje obecnie 2 przeszłoroczne filmy: komedię z życia modystek i dramat z Lenorą Ulric w głównej roli.

Komedia ma pewien wdzięk, ale pointa jej leży właściwie w tem tylko, że rzekomi miljonery z miejscowości kuracyjnej spotykają się, jako robotnik i modystka w tej samej firmie. Morał: po szczęście nie trzeba jeździć aż do wód, wystarczy poszukać go obok siebie. Temat lepszy do noweli, niż do kina.

Podobnie powieściowy charakter ma egzotyczna historia „dzikuski“ z wyspy na morzach Południowych. Oczywiście „dzikuska“ jest oficjalną Francuską; „prawdziwi“ dzicy są napewno tej samej, co bohaterka narodowości, tylko że ukazano ich w dyskretnym półświecie i zdaleka. Odbiera to wiele egzotyzm filmowi, chociaż Lenora Ulric rusza się, jak pantera i papuga w jednej osobie.

Przebieg akcji obfituje w niespodzianki, załamania i zakręty. Łowca posagów leczy się z chciwością, szlachetny doktor nie otrzymuje nagrody, a „dzikuska“ okazuje niespodzianie miłość do brzydkiego i niezgrabnego męża.

Doskonale pokazano prowincję amerykańską — w paru scenach, któreby nie zastąpiły się nawet Dickensa. Tylko że w tem wszystkim niewiele było „kina“.

Na uwagę zasługuje ilustracja muzyczna.

J. G. Ł.







